

POLSKA
Dziennik Łódzki
 dodatek - Bywalec

Łódź
 21-03-2008
 DZ. / Nr 69

25,26,27.03, g. 19

„Brzydal” po trzykroć na scenie

Mariusz von Mayenburg w komedii dramatycznej „Brzydal” używa ludzkiego ciała – szczególnie twarzy – jako metafory współczesnego społeczeństwa: jego ambicji, wrażliwości, wycucia smaku, tęsknot i kompleksów. Tytułowy bohater, w kontekście oswojonego już wyścigu szczurów, podąża krok dalej: oto bowiem twarz jego okazuje się niedostatecznie dobra, by pokazywać ją podczas publicznych wystąpień. Operacji, nawet nie zmiany, bo twarz Brzydala jest tak szpetna, że trzeba zrobić ją na nowo, podejmuje się znany specjalista. Lette – bo tak nazywa się bohater – po zabiegu zyskuje uznanie i odkrywa wcześniej nieznane, fenomenalne moce w kontaktach damsko-męskich: tak bardzo udał się chirurgowi.

Żona tęskni, ale krótko, bo piękna, nowa twarz Lette zyskuje popularność i – jeśli można tak powiedzieć, zaczyna cieszyć się wzięciem. No więc żona ma już do dyspozycji kilku „mężów”, a świat – kilku pięknych Brzydali.

Na drodze krytyki Mayenburg nie omija zblazowanych sfer najwyższych: 73-letnia milionerka z młodą twarzą (zresztą „odgruzowana w całości”) wraz z androgynicznym synem romansuje z Lettem i z jego, w pewnym sensie, duplikatami, by zaspokoić coś, czego już nawet nie jest w stanie wymyślić. W końcu operacji poddają się niemal wszyscy, emocjonalnie zaspokojeni, mentalnie przerażeni, psychicznie zdruzgotani. Dokąd może zaprowadzić nas tempo cywilizacji, głupie wyznaczniki estetyczne, przytłaczające etyczne? Czy rzeczywiście można stracić twarz i żyć z nie swoją twarzą? Twarzą w ujęciu symbolicznym.

Reżyser Grzegorz Wiśniewski szuka w i pod tekstem. Stawia pytania, zaskakuje propozycjami odpowiedzi, płata pyszne figle i przekornie sprawia, że śmiech zamienia się w łzy, jakie wypada uronić nad samymi sobą.

Osobna sprawa to forma spektaklu: genialnie klarowna, lekka, dająca wielką przyjemność w obcowaniu z nią. Wiśniewski (również autor scenografii i świąteł), znany z wielu znakomitych realizacji (m.in. „Prezydentki”, „Mewa”, „Plastelina”), w „Brzydalu”, osiągnął warsztatową wirtuozerię: jedna scena wpływa w następną, aktorzy wcielają w kolejne role

(Mariusz Siudziński i Mariusz Saniternik grają po dwie, Barbara Marszałek trzy, a Mariusz Ostrowski nawet cztery) jakby całe życie to tylko robili, posługując się przy tym ledwie widocznymi niuansami, wykorzystując elementarną podstawę teatru – iluzję. (I)

► **Scena Kameralna Teatru im. Jaracza**
 (ul. Jaracza 27)

FOT. TEART JARACZA

